

Olszewski, Eugeniusz / Suchodolski, Bohdan

Uwagi o księdze "Dziesięć lat rozwoju nauki w Polsce Ludowej"

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2/2, 337-348

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Bogdan Suchodolski i Eugeniusz Olszewski

UWAGI O KSIĘDZE „DZIESIĘĆ LAT ROZWOJU NAUKI W POLSCE LUDOWEJ“*

Wielka dyskusja nad odnową naszego życia ogarnęła również i problematykę organizacji i postępu nauki. Na zjazdach i konferencjach, w czasopismach naukowych, a nawet w prasie codziennej wypowiedzane są liczne i różnorodne opinie o rozwoju nauki polskiej w latach ostatnich i o perspektywach przyszłości. Dyskusja dotyczy zarówno kwestii szczegółowych z zakresu różnych dyscyplin, jak i spraw ogólnych, ważnych dla wszystkich lub dla większości dyscyplin; są to zagadnienia filozoficznych i metodologicznych podstaw nauki, sprawy jej organizowania, planowania i kierowania, sprawy stosunku do życia społecznego.

Podjęcie dyskusji o tak rozległym zasięgu oceniać trzeba jak najbardziej pozytywnie. Próba krytycznego dotarcia do źródeł błędów i niepowodzeń, jakie zaznaczyły się w niektórych zakresach życia naukowego, może ułatwić naprawę tego, co było złe. Ale aby ten krytyczny rewizjonizm taką właśnie rolę odegrał, musi on cechować się poważnym i sprawiedliwym umiarem w ocenie przeszłości, rozsądnym rozumieniem dzisiejszej sytuacji w zakresie życia naukowego, odpowiedzialnym przewidywaniem przyszłości.

Nie zawsze te postulaty są spełniane. Pojawiają się opinie, które można psychologicznie wyrozumieć, ale których nie podobna uznać jako słuszne i pożyteczne. Można zrozumieć, iż przerosty i błędy planowania w nauce skłaniają do wypowiedzania żądań, by zaniechać wszelkiego planowania w ogóle. Można zrozumieć, iż przesada w organizowaniu prac naukowych jako prac zespołowych pobudza do

* Wydawnictwo Komitetu Historii Nauki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956, s. 725.

manifestacyjnego żądania, by powrócić do indywidualnych form pracy badawczej. Można zrozumieć, iż przegięcia w zakresie centralistycznego administrowania nauką stają się źródłem hasel głoszących postulat żywiolowego rozkwitu twórczości naukowej. Można zrozumieć, że niefortunne metody politycznego nacisku na kierunek i wyniki badań naukowych skłaniają do formułowania żądań, by nauka nie miała żadnego związku z polityką. Można zrozumieć, iż przerysowy praktycyzmu mszczą się dziś w postaci hasel domagających się całkowitego zerwania nauki z praktyką. Wszystko to można zrozumieć psychologicznie jako reakcję pracowników nauki na to, co w warunkach i atmosferze życia naukowego było w latach ostatnich złe i szkodliwe, na to, co utrudniało prawdziwy wysiłek badacza, co — w pewnych przypadkach — rodziło ostre konflikty sumienia, a nawet uderzało w godność człowieka nauki.

Ale nie można — jak sądzimy — apróbować obiektywnego, społecznego sensu takich reakcji, jak te, któreśmy opisali. Powinniśmy z całą jasnością widzieć nowoczesną koncepcję nauki, powinniśmy z całą ostrością umieć przeprowadzić linię oddzielającą to, co jest walką z błędami prowadzoną o przyszłość naszej nauki, od tego, co jest wykorzystaniem tych błędów dla uzasadnienia nawrotu do zasad i form minionych.

W dzisiejszych warunkach uprawianie nauki jest zespołem czynności zbyt różnorodnych i złożonych, aby można było zrezygnować z umiejętnego organizowania i planowania. Usunięte być powinny dotychczasowe błędy w planowaniu i organizowaniu życia naukowego, ale nie może być usunięte samo planowanie i organizowanie. Znaczenie nauki w świecie dzisiejszym jest zbyt wielkie, aby społeczna odpowiedzialność nie miała z całą surowością obciążać uczonego, aby polityczne zaangażowanie się pracownika nauki nie dokonywało się często samo przez się w toku badań, które podejmuje i których wyniki ogłasza. W dzisiejszych warunkach praca naukowa niemal we wszystkich zakresach musi być pracą zespołową, w której poszczególne kierunki są współzależne, w której rola indywidualnego wysiłku badacza jest bardzo wielka, ale zależna od wielu osiągnięć innych pracowników.

Wszystko to jest właściwie prawdą banalną. Ale jednak prawdą, którą trzeba przypominać, a nawet prawdą, o którą trzeba walczyć. Błędy, jakie zostały popełnione na drodze kształtowania nowoczesnej koncepcji nauki w Polsce, stworzyły atmosferę, w której znajdują pożywkę hasła odwrotu z zasadniczych pozycji, jakie stanowią

treść tej koncepcji. I właśnie dlatego wydaje się nam tak ważną sprawą jasnego określenia, z jakich pozycji dokonywana jest krytyka błędów: czy jest to krytyka mająca służyć temu, aby nowoczesna koncepcja nauki była realizowana lepiej, czy też jest to krytyka, która ma właśnie tę koncepcję dyskredytować, torując drogę dla nawrotu koncepcji starej.

Sądzymy, iż w toczących się dziś dyskusjach nad dotychczasowym rozwojem nauki w Polsce Ludowej i nad dalszymi perspektywami tego rozwoju trzeba z wielką konsekwencją bronić zasad, które nazwaliśmy ogólnikowo nowoczesną koncepcją nauki. Sądzymy, iż ze stanowiska tych zasad należy oceniać nasze osiągnięcia, krytykować nasze błędy, wskazywać sposoby dalszego działania.

W tych dyskusjach rzeczą bardzo ważną jest ocena najbliższej nam przeszłości. Od poprawności tej oceny zależy w dużej mierze i trafność diagnozy stanu dzisiejszego i postawa, jaką pracownik nauki zajmuje wobec przyszłości. Historia okresu, którego żywym ogniwem jest nasza teraźniejszość, stanowi bowiem jeden ze składników naszej świadomości. Winniśmy się troszczyć o poprawne, zgodne z historyczną prawdą kształtowanie tej świadomości. Dlatego dyskusja nad rozwojem nauki w okresie dwunastolecia Polski Ludowej jest bardzo ważnym elementem ogólniejszej dyskusji dzisiejszej nad sytuacją współczesną w nauce i nad perspektywami dalszego jej rozwoju.

Wydanie przez Komitet Historii Nauki PAN książki „Dziesięć lat rozwoju nauki w Polsce Ludowej“ powinno stać się okazją do podjęcia takiej dyskusji nad dotychczasowym rozwojem nauki w naszym kraju, dyskusji, która by służyła rozważaniom nad dalszymi perspektywami nauki i jej społeczną rolą. Księga przynosi ogromny materiał faktów. W dwudziestu dwóch obszernych rozprawach przedstawia przemiany, które zachodziły w poszczególnych dyscyplinach, etapy walki o przełom metodologiczny, najważniejsze osiągnięcia naukowe, trudności organizacji i planowania, najpilniejsze zadania badawcze. Obraz ten poprzedzony jest rozprawami o treści ogólniejszej, które charakteryzują metodologiczne i organizacyjne przemiany oraz rolę nauki w Polsce Ludowej. Ale w czasie, który dzieli opracowywanie Księgi (lata 1953-4) od jej lektury, dokonało się wiele poważnych zmian w życiu i w świadomości społecznej w Polsce. Z tej racji ukazująca się dziś Księga jest historycznym dokumentem nie tylko dlatego, że daje relację o faktach, ale również i dlatego, że w pewnych zakresach daje oceny, które należą już do

przeszłości, a które wówczas stałyby się zasadą wyboru i oświetlania faktów z dziejów nauki tego okresu. Wiele akcentów stawialibyśmy dzisiaj inaczej, niż to czyniliśmy przed rokiem czy przed dwoma laty. Umielibyśmy dziś wytknąć ostrzej popełnione błędy zarówno w organizowaniu życia naukowego, jak i w walce o jego przełom. Potrafilibyśmy wskazać niektóre nieporozumienia, zdemaskować tendencje dogmatyzmu i wulgaryzacji, skłonność do komenderowania w nauce i pokusy uległości. Komitet Redakcyjny zdawał sobie dobrze sprawę z tej rozbieżności, jaka zachodzi między niektórymi punktami widzenia z lat 1953-4 a poglądami, jakie zdobywały uznanie w roku 1956. Jeśli jednak na wspólnej konferencji autorów i Komitetu Redakcyjnego zdecydowano jednogłośnie, iż nie należy wstrzymywać rozpowszechnienia książki, to głównymi motywami takiej decyzji było po pierwsze przekonanie, iż książka ta, mimo niektórych zniekształceń, daje bogaty w fakty i potrzebny obraz rozwoju nauki w tym ważnym okresie, i po wtóre przeświadczenie, iż nawet w tych partiach, w których książka jest już tylko „pomnikiem czasów, które minęły“, stanowić może — jako dokument okresu — dobry punkt wyjścia dla twórczych dyskusji krytycznych.

Byłoby rzeczą pożyteczną podjąć taką dyskusję, zmierzając do uwydatnienia wszystkiego, co w przedstawionym obrazie nauki dziesięciolecia jest ukazaniem naszej słusznej drogi i naszych wartościowych osiągnięć i do podjęcia problematyki, w której zakresie widzimy dziś sprawę głębiej i bardziej zgodnie z prawdą. Artykuł niniejszy pragnie dyskusję taką rozpocząć.

OSIĄGNIĘCIA DZIESIĘCIOLECIA

Spojrzenie na przeszłość tak jeszcze bliską, a przecież już historyczną, jest ważne i potrzebne. Wrażenie ogólne, które się rodzi z lektury książki, może być sformułowane w postaci przekonania, iż rozwój nauki w tym pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej był bardzo bujny, a droga przemian w zasadzie słuszna. Rozpoczynaliśmy we wszystkich dyscyplinach pracę niemal od podstaw w zniszczonych laboratoriach i bibliotekach, bardzo szczupłymi kadrami, wyniszczonymi przez wojnę, w bardzo trudnych warunkach materialnych i organizacyjnych. Dzieło odbudowy nauki ojczystej w pierwszych latach po wojnie jest piękną kartą w historii nauki w Polsce; zakorzenienie się życia naukowego na prastarych ziemiach polskich — zwłaszcza we Wrocławiu i Gdańsku — stanowi rozdział

tej historii szczególnie wymowny. Jakże wiele wytrwałej pracy, ofiarności aż do granic zapomnienia o sobie, talentów organizacyjnych ukazują dzieje tych lat.

Równocześnie z pracą nad odbudową naszej nauki ze zniszczeń wojennych podjęto działalność zmierzającą do jej przebudowy. W kraju, który wstępował na drogę socjalizmu, nauka zyskiwała nowe warunki rozwoju, stawały przed nią nowe zadania społeczne, powstawała potrzeba dokonania poważniejszych zmian organizacyjnych. Rozpoczynała się zarazem wielka batalia o materialistyczną metodologię, o przewyciężenie idealistycznych koncepcji, o nowe widzenia rzeczywistości, zwłaszcza w tych dziedzinach, które były przesłonięte ideologią mijającego etapu dziejów.

Dziś, po latach, musimy uznać historyczną wartość tego przełomu. Jego zasadnicze kierunki były i zostają słuszne. Krytyka koncepcji idealistycznych i walka o materialistyczną metodologię, hasło powiązania badań naukowych z rosnącymi potrzebami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi narodu, wprowadzenie zasad planowania i zespołowości w badaniach na miejsce indywidualnego i często kapryśnego chałupnictwa — to były z pewnością słuszne kierunki natarcia; spoglądając wstecz i przypominając sobie etapy walki o te zasady widzimy wyraźnie, jak wiele zwycięstw w tej walce odniesionych stało się dziś chlebem powszednim, czymś powszechnie zrozumiałym i przyjętym.

Walka o ten przełom, jej etapy i jej osiągnięcia stanowią z pewnością coś, co było historycznym zwrotem w dziejach naszej nauki i co pozostanie w tych dziejach jako początek nowego okresu. Ale widząc tę historyczną doniosłość przełomu omawianego w poszczególnych rozprawach Księgi nie chcemy tym samym powiedzieć, iż obraz tam ukazany jest we wszystkich szczegółach prawdziwy.

NOWA PERSPEKTYWA NA OKRES MINIONEGO DZIESIĘCIOLECIA

Jakie są główne kierunki nowego widzenia tej przeszłości?

Dotyczą one przede wszystkim innego ujęcia przełomu metodologicznego. Nie we wszystkich rozprawach Księgi odróżniono to, co było rzeczywiście twórczym przełomem, od tego, co miało jedynie charakter powierzchownej deklaracji, i od tego, co stanowiło zboczenie na drogi dogmatyzmu, zabijającego naukę. Dziś widzimy znacznie ostrzej wszystkie te błędy i zahamowania, jakimi dogmatycznie i wulgarnie stosowany marksizm obarczył zwłaszcza nie-

które dyscypliny. I możemy dziś znacznie jaśniej widzieć, w jakich zakresach metodologia materialistyczna była rzeczywiście metodologią żywą i twórczą, posuwającą naprzód naszą naukę.

Dotyczą one innego ujęcia przełomu organizacyjnego. Nie we wszystkich rozprawach Księgi odróżniono słuszne dążenia organizacyjne w kierunku planowania i organizowania badań zespołowych od administracyjnego przerostu w tej dziedzinie. Dziś widzimy jaśniej i słuszność tych dążeń, i potrzebę stwarzania warunków dla inicjatywy naukowej na wszystkich szczeblach, dla autonomii uczonych w organizowaniu badań. Zwłaszcza ostatnie dyskusje nad zadaniami i reorganizacją Polskiej Akademii Nauk znacznie posunęły naprzód nasze rozeznanie w tej dziedzinie.

Dotyczą one również zasadniczej sprawy stosunku nauki do społeczeństwa. W Księdze akcentuje się słusznie ten krok naprzód, jaki nasza nauka uczyniła w zakresie podejmowania świadczeń na rzecz gospodarki i kultury narodowej. Ale niedostatecznie jasno zostało pokazane i to, że badania naukowe nie docierały do wielu węzłowych kwestii naszego życia gospodarczego i społecznego, i to, że głos uczonych był bardzo często lekceważony. Dopiero dziś, gdy odsłaniają się liczne wady i braki naszej gospodarki, poczynamy widzieć pełniej społeczną rolę nauki w minionym okresie. Potrafimy dziś lepiej ocenić poszczególne dyscypliny naukowe z punktu widzenia wkładu, jaki wniosły w poprawne rozwiązywanie problematyki różnych dziedzin naszego życia, i stopień, w jakim w tych dziedzinach rzeczywiście wykorzystywano osiągnięcia naukowe.

Te bardzo ogólne sformułowania konkretyzują się w zakresie poszczególnych dyscyplin w różnoraki sposób. Próbujemy przykładowo wskazać na niektóre kwestie bardziej szczegółowe.

PRAKTYCYZM I SCHEMATYZM W NAUKACH SPOŁECZNYCH

W naukach społecznych jest kilka takich kwestii wymagających nowego oświecenia. Przede wszystkim są to kwestie łączności teorii i praktyki. Panującą tendencją w rozwiązywaniu tego problemu był praktycyzm nie doceniający pewnej autonomiczności badań teoretycznych i tego faktu, iż ich znaczenie dla praktyki polega raczej na analizowaniu procesów podstawowych niż na spełnianiu wąskiej funkcji bezpośrednio usługowej. Słuszna zasada badania nowej rodzącej się rzeczywistości społecznej interpretowana bywała jako konieczność akceptowania przez naukę rzeczywistości aktualnych, a więc historycznie przemijających form społecznej rzeczywistości.

Z tej racji nauka nie mogła wyprzedzać praktyki ani też przeprowadzać takiej jej krytyki, która by pomagała ulepszać praktykę. Tendencje tego rodzaju zaciążyły dość silnie nad rozwojem filozofii, ekonomii i pedagogiki.

Należałoby dziś zdemaskować szkodliwość tych tendencji tak silnych w latach ostatnich i przywrócić prawa wnikliwej i krytycznej analizy naukowej, której ostrze pozwalałoby lepiej rozumieć procesy przemian społecznych, a tym samym i lepiej nimi kierować. Z tego punktu widzenia ocena niektórych faktów z rozwoju nauki w okresie dziesięciolecia musiałaby być zmieniona. Jest rzeczą znamionną, iż korektury takie właściwie już zostały dokonane i to przez tych samych autorów, którzy — w oparciu o liczne materiały pomocnicze i kolektywne dyskusje — redagowali artykuły w *Księdze*. Taki charakter ma artykuł A. Schaffa *W sprawie partyjnego kierowania nauką* („Nowe Drogi“, 1956, nr 6) przynoszący nową ocenę nauk o społeczeństwie, artykuł O. Langego *Aktualne problemy nauk ekonomicznych w Polsce* („Nowe Drogi“, 1956, nr 8) zawierający krytykę dotychczasowego rozwoju nauk ekonomicznych oraz artykuł B. Suchodolskiego *Perspektywy pedagogiki* („Myśl Filozoficzna“, 1955, nr 5-6) ukazujący niektóre błędy i zaniedbania pedagogiki.

Drugą bardzo ważną sprawą są koncepcje rozwoju historycznego, w których przeważały tendencje schematyzmu i wulgaryzacji, złej „aktualizacji“ oraz tego, co nazwano „cenzorską postawą wobec przeszłości“. W słusznym dążeniu do uchwycenia pewnych prawidłowości dziejowych procesów oraz zasadniczego nurtu postępu, jaki się w nich dokonywa, popełniono wiele błędów i uproszczeń. Polegały one niekiedy na zbyt sztywnym wiązaniu procesów ideologicznych z przemianami zachodzącymi w bazie, niekiedy na zbyt uproszczonym określaniu ideologicznej funkcji dzieł sztuki. W historii myśli społecznej oraz w historii sztuki i literatury występowały te przegięcia. Problematykę sprzeczności zachodzących w procesie historycznym interpretowano niekiedy bardzo mechanicznie próbując dzielić prądy ideologiczne a nawet i konkretne osobowości polityków i twórców według schematu: białe-czarne. Niekiedy przenoszono w przeszłość kryteria postępu słuszne dopiero dziś i uniemożliwiano w ten sposób prawdziwe rozumienie historycznego procesu i jego etapów.

Mając na uwadze te wypaczenia musimy w ocenie nauki dziesięciolecia wprowadzić pewne poprawki. Podtrzymując tezę, iż „trudno

w dziejach nauki znaleźć dziesięciolecie, które dokonałoby takiego postępu w nauce" — jak to stwierdza w swym krytycznym artykule W. Kula (*W sprawie naszej polityki naukowej*, „Kwartalnik Historyczny“, 1956, nr 3) — należałoby ostrzej zaatakować popełnione błędy, które dotyczyły zarówno interpretacji materiałów, jak i ich doboru, a nawet zatajania. Należałoby uwydatnić zarysowujące się perspektywy zadań niedostatecznie docenianych w minionym okresie, zadań takich jak wiązanie dziejów ojczystych z dziejami innych krajów świata, jak rozwiązywanie problematyki prawidłowości ogólnych i specyfiki, uwydatniania wielorakości powiązań w obrębie epoki, respektowanie „historycznego klimatu“, jak wreszcie podjęcie podstawowej problematyki rozwoju dziejowego i jego sił, a zwłaszcza problematyki kultury, zupełnie zaniedbanej filozoficznie i metodologicznie. Dyskusję nad zweryfikowaną oceną dziesięciolecia podjął już w cytowanym artykule W. Kula i należy żywić nadzieję, iż będzie się ona toczyć nie tylko w środowisku historyków.

Trzecia sprawa dotyczy zagadnień etyki i estetyki. Nie przykładowo wiążemy te dyscypliny. Nie dlatego, iż tradycyjnie wchodzi one obok siebie w skład tzw. filozofii. Ale dlatego, iż dotyczą one pewnych bardzo ważnych aspektów humanizmu i jest niewątpliwie faktem symptomatycznym, iż w ciągu dziesięciolecia nie rozwijały się one niemal zupełnie. Ocena tego okresu nie może nie wytknąć tego faktu, ponieważ świadczy on jaskrawo, iż w pewnych zakresach nauka nie była powiązana z potrzebami życia społecznego. Rozumiemy dziś lepiej niż przed pewnym czasem, jakie były przeszkody w rozwinięciu badań w tych dziedzinach; widzimy, jak bardzo szkodziły tu slogany o moralności burżuazyjnej i socjalistycznej oraz wulgarnie pojmowana zasada realizmu w sztuce. Mamy nadzieję, iż to, co było słuszne w szukaniu nowej moralności i w obronie głębokiego powiązania sztuki i życia, będziemy mogli teraz wydobyć i obronić przed zakusami wstecznictwa znacznie lepiej, zrywając z dogmatyzmem, szablonem i „metodą“ cytowania.

PRAKTYCYZM I ABSTRAKCYJNYZM W NAUKACH ŚCISŁYCH I TECHNICZNYCH

Sytuacja nauk ścisłych i technicznych była oczywiście inna niż nauk społecznych. Inna też niż nauk biologicznych, które stały się terenem ekspansji lekkomyślnych uogólnień filozoficznych, nie wystarczająco bazujących na faktycznym materiale doświadczalnym

i teoretycznym samej biologii. Na terenie nauk ścisłych podobne próby — jak usiłowanie zaprzeczenia fizycznego sensu teorii względności czy wychodząca z pseudofilozoficznych, a nie chemicznych pozycji krytyka teorii rezonansu chemicznego — nie spotkały się z większym powodzeniem ani w nauce radzieckiej, ani u nas i nie oddziaływały w sposób istotny na rozwój naszej nauki i kierunki tego rozwoju.

Inaczej również niż w naukach społecznych kształtowały się tu decydujące dla roli i pozycji nauki w życiu gospodarczym i kulturalnym kraju stosunki między teorią i praktyką.

Pozornie istniały w tym zakresie daleko idące analogie pomiędzy tendencjami narzucanymi naukom technicznym i naukom społecznym. Niewątpliwie, tendencje praktycystyczne hamujące rozwój nauk społecznych znajdowały odpowiednik w masowym tworzeniu technicznych instytutów resortowych, które niejednokrotnie jedynie z nazwy miały charakter naukowo-badawczy. Niewątpliwie środki materialne przeznaczane przez państwo na te instytuty były nieproporcjonalnie większe niż środki łożone na placówki badawcze w szkołach wyższych i na prowadzące prace teoretyczne instytuty PAN-owskie.

Sprawy te były ostatnio przedmiotem żywej dyskusji oraz obrad specjalnej komisji rządowej. Wydaje się jednak, że nie zwraca się w tych dyskusjach uwagi na inny — równie ważny — aspekt stosunku teorii do praktyki, aspekt, który nie został też chyba w dostatecznej mierze oświetlony w księdze 10-lecia nauki polskiej. Chodzi tu o współistniejące — i co więcej — współdziałające z tendencjami praktycystycznymi tendencje do abstrakcyjnego teoretyzowania.

Nauka polska może się poszczycić w okresie dziesięciolecia niejednym wybitnym osiągnięciem w dziedzinie nauk ścisłych i technicznych. Matematyka nasza utrzymuje się na tym wysokim poziomie, który zdobyła w okresie międzywojennym. Poważne sukcesy notowała fizyka teoretyczna. Zespół pracowników Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN tworzy polską szkołę w teorii sprężystości, której znaczenie potwierdził choćby brukselski Międzynarodowy Kongres Mechaniki Stosowanej we wrześniu 1956 r.

Ten piękny rozwój niektórych dyscyplin ma jednak mały związek z tymi dziedzinami techniki i życia gospodarczego, w których można by się spodziewać pośredniego przynajmniej jego wpływu. Budowa elektronowych maszyn rachunkowych jest dopiero w zaczątkach. Stan naszej fizyki jądrowej zaczął się poprawiać w ostat-

nich jedynie latach. Poziom teoretyczny — a co za tym idzie — i techniczny naszego budownictwa i naszej budowy maszyn jest wysoce niepokojący, a osiągnięcia w zakresie teorii sprężystości niemalże do tych dziedzin nie przenikają.

Szczególnie w tym ostatnim zakresie występuje swoista i niewątpliwie szkodliwa dla rozwoju nauki polaryzacja. Z jednej strony — wyraźny rozwój dyscyplin teoretycznych, formowanie się szkoły ściągającej w swe ramy wielu młodych i doskonale zapowiadających się pracowników nauki. Z drugiej — liczne pseudonaukowe instytuty, bogato — jak na nasze stosunki — wyposażone, pracujące właściwie jedynie jako laboratoria kontrolne dla przemysłu i budownictwa, pozbawione właściwie przygotowanych kadr naukowych, a co za tym idzie — pozbawione szerszego planu prac badawczych. Stąd słaby stan ściśle technicznych dyscyplin naukowych, odbijający się negatywnie na możliwościach postępu technicznego w naszym przemyśle i budownictwie.

Te dwa aspekty zagadnienia nie są bynajmniej ze sobą nie powiązane, przeciwnie — są od siebie ściśle uzależnione. Z jednej strony szczupłość funduszy przeznaczonych na badania teoretyczne wiąże się niewątpliwie z faktem, że badania te nie są często nawet pośrednio związane z potrzebami naszej techniki. Z drugiej — niski stan dyscyplin technicznych wynika z braku wykorzystywania zdobytych teoretycznych, często z nieumiejętności ich wykorzystywania, z zawężenia teoretycznych horyzontów pracowników instytutów resortowych.

Stan ten szkodzi nie tylko naszej technice, szkodzi on również dyscyplinom teoretycznym. Dla postępu nauki są oczywiście konieczne prace o szerokich horyzontach naukowych, stawiające ogólne hipotezy lub dające ogólne rozwiązanie zagadnień. Prace te jednak zawisną w powietrzu, oderwane od praktyki, jeżeli nie będą z nią powiązane pracami szczegółowymi, które rozwiązując konkretne zagadnienia praktyczne odzwierciedlałyby potrzeby naszej techniki. Otóż brak nam jest tak właśnie pojętych prac szczegółowych, te zaś, które są prowadzone, zdają się mieć często za źródło nie konkretne problemy techniczne, lecz katalog teoretycznych problemów szczegółowych jeszcze nie rozwiązanych, a do których rozwiązania autorzy nabyli dostateczne przygotowanie matematyczne.

Ten brak właściwych kontaktów pomiędzy teorią a praktyką ma oczywiście swe przyczyny obiektywne. Wywodzą się one jeszcze

z tendencji lat międzywojennych. Okres lat wojny i okupacji pogłębił te tendencje, gdyż prace naukowe prowadzone wówczas mogły mieć z reguły charakter jedynie kameralny, oderwany nie tylko od praktyki, ale i od bazy doświadczalnej. Oderwanie od bazy doświadczalnej pozostaje główną przeszkodą obiektywną po dziś dzień. Trudno rozwijać fizykę doświadczalną bez odpowiedniej bazy, trudno wiązać osiągnięcia teorii sprężystości z potrzebami budownictwa bez szerokiego eksperymentowania, bez bazy laboratoryjnej nie zbuduje się maszyn matematycznych.

Dlatego też tak zasadnicze znaczenie ma dla dalszego rozwoju naszych nauk ścisłych i technicznych poważna rozbudowa, a w wielu przypadkach — budowa od nowa bazy laboratoryjnej. Dlatego też konieczne jest przesunięcie punktu ciężkości finansowania prac naukowych z instytutów resortowych na wyższe uczelnie i instytuty Akademii. Dlatego wreszcie konieczne jest zrzucenie wszystkich absurdalnych więzów biurokratycznych, krępujących dziś jeszcze inicjatywę placówek naukowych w uzupełnieniu swego zaopatrzenia.

Niesłuszne byłoby jednak zwalanie na braki bazy laboratoryjnej całej odpowiedzialności za istniejące w niektórych dziedzinach nauk ścisłych i technicznych oderwanie od praktyki. Dowodzą tego inne dziedziny, gdzie przy tych samych brakach laboratoryjnych powiązanie to jest o wiele lepsze (elektronika, mechanika górotworu, badania nad drganiami).

Konieczne są zmiany w subiektywnym nastawieniu zarówno ludzi zajmujących się praktyką techniczną, jak i teoretyków. Technicy powinni wyjść poza ciasne granice obecnego stanu swych dyscyplin, powinni zrozumieć, że postęp techniki uzależniony jest bezpośrednio od rozwoju dyscyplin teoretycznych. Teoretycy zaś powinni nie tracić z oczu sensu fizycznego i technicznego swych badań.

W artykule poświęconym wielkiemu uczonemu końca ubiegłego wieku, Feliksowi Jasińskiemu („Kwartalnik Historii Nauki i Techniki“, 1956, nr 3), W. Wierzbicki tak pisze: „Pracował Jasiński dla dobra ludzi i nie zajmował się dociekaniem nie mającymi szans zastosowania praktycznego... Nowe tematy naukowe wyłaniały się bezpośrednio z ożywionej działalności inżynierskiej Jasińskiego, a metoda jego prac opierała się na schemacie: doświadczenie, budowa teorii, weryfikacja doświadczalna wniosków, a więc na schema-

cie, który powinien wytyczyć kierunek myśli badawczej również i uczonemu naszych czasów“.

Takie wnioski dla chwili obecnej może nam dać studiowanie dziejów rozwoju nauki nawet w dość już odległych od dnia dzisiejszego okresach. Tym więcej wniosków można wysnuć z analizy tego rozwoju w latach ostatnich. Jeżeli Księga 10-lecia przyczyni się do dokonania takiej analizy i rozwinięcia na jej tle dyskusji — spełni ona choć częściowo jedno ze swych głównych zadań.